TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 5. Kwietnia. № 14.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu uległą niezwłocznie zniszczeniu.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE IX.

ALLOCVTIO

HABITA IN CONSISTORIO SECRETO

DIE XVIII. MARTII MDCCCLXI.

Venerabiles Fratres!

Iamdudum cernimus, Venerabiles Fratres, quo misero sane conflictu ob invicem pugnantia inter veritatem et errorem, inter virtutem et vitium, inter lucem et tenebras principia, hac miserrima nostra praesertim aetate civilis exagitetur societas. Namque alii ex una parte tuentur quaedam modernae, uti appellant, civilitatis placita, alii ex altera justitiae sanctissimaeque nostrae religionis jura propugnant. Ac primi postulant, ut Romanus Pontifex cum *Progressu*, cum *Liberalismo*, uti vocant, ac recenti civilitate se reconciliet et componat. Alteri vero merito efflagitant, ut immobilia et inconcussa aeternae justitiae principia integra et inviolata custodiantur, et saluberrima divinae nostrae religionis vis omnino servetur, quae et Dei gloriam amplificat, et opportuna tot malis, quibus humanum genus affligitur, affert remedia, quaeque est unica veraque norma, qua filii hominum in hac mortali vita omni virtute instituti ad beatae aeternitatis portum perducuntur. Sed hodiernae civilitatis patroni hujusmodi discrimini haud acquiescunt, quandoquidem sese veros et sinceros religionis amicos affirmant. Ac Nos fidem eis adhibere vellemus, nisi tristissima sane facta, quae ante omnium oculos quotidie versantur, contrarium prorsus ostenderent. Et quidem una est vera ac sancta super terram religio ab ipso Christo Domino fundata et instituta, quaę virtutum omnium fecunda parens et altrix, ac vitiorum expultrix, et animorum liberatrix, veraeque felicitatis index, appellatur Catholica Apostolica Romana. Quid autem sentiendum de iis, qui extra hanc salutis arcam vivunt, iam alias declaravimus in Consistoriali Nostra Allocutione diei 9 Decembris anni millesimi octingentesimi quinquagesimi quarti, atpue hic eamdem doctrinam confirmamus. Iam vero ab iis, qui pro religionis bono Nos ad hodiernae civilitati dexteram porrigendam invitant, quaerimus utrum facta talia sint, quae Christi hic in terris Vicarium ab ipso ad caelestis suae doctrinae puritatem tuendam, atque ad agnos ovesque eadem doctrina pascendas et confirmandas divinitus constitutum possint inducere, ut sine gravissimo conscientiae piaculo, et maximo omnium scandalo se cum hodierna civilitate consociet, cujus opera tot numquam satis deploranda eveniunt mala, tot teterrimae opiniones errores et principia promulgantur, quae catholicae religioni ejusque doctrinae omnino adversantur. Atque inter haec

ALLOKUCYA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

PAPIEŻA

PIUSA IX.

miana w tajnym konsystorzu w Rzymie

dnia 18. Marca 1861.

Wielebni Bracia!

Oddawna już spostrzegamy, jak nieszczęśliwe starcie między prawdą i fałszem, między występkiem i cnotą, między światłością i ciemnościami społeczność obywatelską, a mianowicie właśnie teraz, wzburzyło. Jedni albowiem bronią tego, co im się cywilizacyą Rzymu nazywać podoba, drudzy przeciwnie walczą w obronie praw sprawiedliwości i naszéj świętéj religii. Pierwsi żądają, by arcykapłan rzymski z postępem się pojednał i zgodził, z liberalizmem, jak to nazywają, i z nową cywilizacyą. Ostatni chcą słusznie zupełnie, aby niewzruszone i niezachwiane zasady odwiecznéj sprawiedliwości nietykalne i w całéj zupełności swéj zachowane i tak zbawienna siła naszéj boskiéj religii nieścieśnioną została, bo ona podnosi cześć Boga i działa skutecznie przeciw tylu nieszczęściom, które ród ludzki nawiedzają, ona tylko prawdziwém jest i jedyném prawidłem i tylko przez nią dochodzą ludzie, którzy w tém życiu ziemskiém wszelkie cnoty wykonywali, do portu szczęśliwości niebieskiéj. Lecz patronowie naszéj dzisiejszéj cywilizacyi zdania tego nie podzielają, jakkolwiek twierdzą, że prawdziwymi i szczerymi są przyjaciołmi religii. I radzibyśmy ich słowom dawali wiarę, gdyby smutne i opłakane wypadki, które się codzień przed oczyma wszystkich zdarzają, przeciwnéj rzeczy głośno nie dowodziły. Istnieje na téj ziemi tylko jedna prawdziwa i święta przez Pana naszego Jezusa Chrystusa ustanowiona i urządzona religia, płodna matka i opiekunka wszystkich cnót, nieubłagany wróg wszystkich występków, oswobodzicielka dusz, które na wytkniętéj przez siebie drodze do prawdziwego szczęścia prowadzi, — jest to religia rzymsko-katolicko-apostolska. A co sądzimy o tych, którzy po za tą arką zbawienia żyją, powiedzielim już w allokucyi naszéj z dnia 9. Września roku 1854, i to na nowo stwierdzamy. Zapytaliśmy już tych, którzy nas do przyjęcia podanéj nam przez nową cywilizacyą ręki dla dobra religii wzywają, czy wypadki są tego rodzaju, iżby namiestnika Chrystusowego na ziemi, tego, którego zadaniem czystość Jego niebieskiéj nauki zachować i tą nauką paść baranki i owce i wzmacniać, mogły bez wielkiego niebezpieczeństwa dla jego sumienia i bez wielkiego zgorszenia dla wszystkich nakłonić do zawarcia przymierza z nowém towarzystwem, tém, którego dzieło tyle smutnych następstw wywołało

facta nemo ignorat quomodo vel ipsae solemnes Conventiones inter hanc Apostolicam Sedem et Regios Principes rite initae penitus destruantur, veluti nuper Napoli accidit. Qua quidem de re in hoc amplissimo vestro consessu etiam atque etiam querimur, Venerabiles Fratres, et summopere reclamamus eo prorsus modo quo contra similes ausus et violationes alias protestati sumus.

Haec autem moderna civilitas dum cuique acatholico cultui favet, ipsosque infideles a publicis muneribus obeundis minime prohibet, et catholicas scholas illorum filiis recludit, irascitur adversus Religiosas Familias, adversus Instituta catholicis scholis moderandis fundata, adversus quamplurimos cujusque gradus ecclesiasticos Viros amplissima etiam dignitate insignitos, quorum non pauci vitam in exilii incerto aut in vinculis misere agunt, et adversus etiam spectatos laicos viros, qui Nobis et huic Sanctae Sedi addicti religionis justitiaeque causam alacriter defendunt. Haec civilitas dum acatholicis institutis ac personis subsidia largitur, catholicam Ecclesiam justissimis suis possessionibus spoliat, et omnia adhibet consilia ac studia ad salutarem ipsius Ecclesiae efficaciam imminuendam. Insuper dum omnem tribuit libertatem quibusque verbis et scriptis, quae Ecclesiam omnesque ipsi ex corde devotos aversantur, ac dum licentiam animat alit et fovet, eodem tempore se omnino cautam moderatamque exhibet in reprehendenda violenta et immiti interdum agendi ratione contra eos adhibita, qui optima vulgant scripta; et omnem in puniendo exercet severitatem, si ab his moderationis fines vel leviter praeteriri arbitretur.

Hujusmodi igitur civilitati posset ne unquam Romanus Pontifex amicam protendere dexteram, et cum ea foedus concordiamque ex animo inire? Vera rebus vocabula restituantur, et haec Sancta Sedes sibi semper constabit. Siquidem ipsa verae civilitatis continenter fuit patrona et altrix; atque historiae monumenta eloquentissime testantur ac probant, omnibus aetatibus ab eadem Sancta Sede in disiunctissimas quasque et barbaras terrarum orbis regiones veram rectamque fuisse invectam morum humanitatem, disciplinam, sapientiam. At cum civilitatis nomine velit intelligi systema apposite comparatum ad debilitandam ac fortasse etiam delendam Christi Ecclesiam, nunquam certe quidem haec Sancta Sedes et Romanus Pontifex poterunt cum hujusmodi civilitate convenire. *Quae enim,* uti sapientissime clamat Apostolus, *participatio justitiae cum iniquitate, aut quae societas luci ad tenebras? Quae autem conventio Christi ad Belial?* [1])

Qua igitur probitate perturbatores, et seditionis patroni suam vocem attollunt ad exaggerandos conatus frustra ab ipsis adhibitos, ut se cum Romano Pontifice componant? Hic enim, qui suam omnem vim haurit ex aeternae justitiae principiis, quonam pacto posset illa unquam deserere, ut sanctissima debilitetur fides, atque adeo Italia in discrimen adducatur amittendi maximum suum splendorem et gloriam, qua undeviginti ab hinc saeculis refulget ob centrum et sedem, qua praestat, catholicae veritatis? Neque obiici potest, hanc Apostolicam Sedem in rebus civilis principatus clausas habuisse aures illorum postulationibus, qui liberiorem administrationem exoptare significarunt. Ut vetera omittamus

[1]) Epist. II. ad Corinth. c. VI. v. 14, 15.

i które tyle niegodziwych naucc kościoła katolickiego wręcz się sprzeciwiających zasad, przywidzeń i błędów w sobie zawiera. Pomiędzy zaszłemi wypadkami zna każdy sposób, jakim nawet najuroczystsze układy między Stolicą Apostolską i książętami, jak np. w Neapolu, całkiém zerwano. W tém licznie przez Was Wielebni Bracia, zwiedzaném zgromadzeniu, żalimy się wielokrotnie na takie położenie i występujemy przeciwko niemu ze wszelką siłą, jakośmy już przeciw podobnym usiłowaniom i obrazom protestowali.

Jakkolwiek ta nowa cywilizacya w niektórych miejscach kult akatolicki popiera i samym niewiernym nie zamyka przystępu do urzędów publicznych i wzbrania ich dzieciom odwiedzać szkoły katolickie; unosi się przeciw familiom zakonnym, przeciw zakładom ku prowadzeniu szkół katolickich ustanowionym, przeciwko wielu duchownym wszelkiego stopnia, mężom odznaczającym się przez swą wysoką godność, z pomiędzy których wielu nędzne prowadzi życie na wygnaniu albo w więzieniu, a także przeciw pobożnym osobom świeckim, które, w swém przywiązaniu do nas i do Stolicy rzymskiéj, z zapałem bronią sprawy religii i sprawiedliwości. Ta cywilizacya, która akatolickim zakładom i osobistościom płaci zasiłki pieniężne, odziera kościół katolicki z najprawniejszych jego posiadłości, i wszelkich dokłada zabiegów i starań, by zmniejszyć zbawienną działalność kościoła. Podczas gdy pismom i słowom, które zaczepiają sam kościół i wiernie oddanych mu zwolenników, wszelką daje swobodę, okazuje się ona tymczasem bardzo ostrożną w ganieniu i przytłumianiu gwałtów, jakich się przeciw wydawcom dobrych pism dopuszczają, a zachowuje zupełną surowość dla nich, skoro jest tego zdania, że przekroczyły chociaż o odrobinę granice umiarkowania.

Czyż może kiedy w takich okolicznościach głowa kościoła podać rękę przyjacielską téj cywilizacyi i zawrzeć z nią przymierze przyjaźni i zgody? Potrzeba słowom ich właściwe oddać znaczenie, a Stolica rzymska zasadom swoim zawsze wierną zostanie. Zawsze ona była obronicielką i opiekunką prawdziwéj cywilizacyi, wszystkie pomniki historyczne świadczą w wymowny sposób, że ona w każdym czasie aż do najodleglejszych i najdzikszych krajów okręgu ziemskiego prawdziwą ludzkość w obyczajach, prawdziwą mądrość, prawdziwą karność i porządek zachowywała. Lecz że imieniem cywilizacyi oznacza się system, którego celem kościół Chrystusowy osłabić i zniszczyć, dla tego się nigdy Stolica rzymska i papież z tym rodzajem cywilizacyi zgodzić nie mogą. Bo jak bardzo mądrze Apostół mówi: „Abowiem, co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Abo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Abo co za zgoda Chrystusowi z Belialem?“ [1])

Jakaż jest uczciwość tych wichrzycieli spokoju i patronów powstania, kiedy podnoszą głos, by nadaremno podjęte usiłowania ku sprzymierzeniu się z biskupem rzymskim nad miarę pochwalać? Ona, co wszystką swą siłę czerpie z zasad sprawiedliwości, jakiém prawem mogłaby kiedykolwiek sprawy swojéj zaniechać, aby wiara najświętsza osłabioną została i Włochy popadły w niebezpieczeństwo utracenia świetności i sławy, która od czternastu wieków z środka i siedliska prawdy katolickiéj nad niemi jaśnieje. Nie można zarzucić, że rząd papiezki zamknął uszy na żądanie tych, którzy wyrazili życzenie liberalnéj obywatelskiéj administracyi. Nie szukając innych przykładów, wspomnijmy tylko o *naszym*

[1]) List. 2. do Kor. r. 6. w. 14. 15.

exempla, de hac nostra infelici aetate loquemur. Ubi enim Italia a legitimis suis Principibus liberiores institutiones obtinuit, Nos paternum animum gerentes filiorum partem Pontificae Nostrae ditionis in civilem administrationem cooptavimus, et opportunas dedimus concessiones, propriis tamen prudentiae modis ordinatas, ne munus paterno animo concessum per malorum hominum operam veneno inficeretur. At vero quid inde factum est? Effrena licentia innocua Nostra largitate potita est, et Aulae, quo publici Ministri ac Deputati convenerant, limina sanguine respersa, et impia manus in eum sacrilege conversa qui beneficium concesserat. Quod si recentissimis hisce temporibus consilia circa civilem procurationem Nobis data fuerunt, haud ignoratis, Venerabiles Fratres, illa a Nobis admissa fuisse, eo tamen excepto ac reiecto, quod non ad civilem administrationem respiciebat, sed eo spectabat, ut spoliationis parti iam patratae assentiremur. Nihil vero est cur de consiliis bene acceptis, deque Nostris sinceris ad illa exsequenda promissis loquamur, cum usurpationum moderatores alta voce profiterentur, se non quidem reformationes, sed absolutam rebellionem, omnemque a legitimo Principe sejunctionem omnino velle. Atque ipsi erant gravissimi facinoris auctores et antesignani, qui suis clamoribus omnia replebant, non vero populus ut de illis merito dici possit quod Venerabilis Beda de Pharisaeis et Scribis Christi inimicis aiebat [2]) *„Non haec aliqui de turba sed Pharisaei calumniabantur et Scribae, sicut Evangelistae testantur.“*

Sed Romani Pontificatus oppugnatio non solum eo spectat, ut haec Sancta Sedes et Romanus Pontifex legitimo suo civili principatu omnino privetur, sed eo etiam tendit, ut infirmetur et, si fieri unquam posset, plane tollatur salutaris catholicae religionis virtus: ac propterea impetit Dei ipsius opus, redemptionis fructum, et sanctissimam illam fidem, quae pretiosissima est haereditas in nos derivata ex ineffabili sacrificio, quod in Golgotha consummatum est. Atque ita se rem habere satis superque demonstrant tum commemorata iam facta, tum ea quae in dies evenire videmus. Quot enim in Italia Dioeceses ob illata impedimenta suis Episcopis orbatae, plaudentibus modernae civilitatis patronis, qui tot christianos populos sine pastoribus derelinquunt, et illorum bonis potiuntur, ut ea in pravos etiam usus convertant! Quot sacrorum Antistites in exilio versantur! Quot (cum incredibili animi Nostri dolore dicimus) apostatae, qui non Dei sed Satanae nomine loquentes, ac impunitate ipsis a fatali regiminis systemate concessa fidentes, et conscientias exagitant, et infirmos ad praevaricandum impellunt, et misere lapsos in turpissimis quibusque doctrinis obfirmant, et Christi vestem lacerare contendunt, cum minime reformident Nationales, uti dicunt, Ecclesias, aliasque id genus impietates proponere ac suadere! Postquam vero ita religioni insultaverint, quam per hypocrisim invitant ut cum hodierna civilitate conveniat, non dubitant pari cum hypocrisi Nos excitare ut cum Italia reconciliemur. Scilicet, cum omni fere civili Nostro principatu spoliati gravissima Pontificis et Principis onera sustineamus piis Catholicae Ecclesiae filiorum largitionibus quotidie amantissime ad Nos missis, cumque gratis invidiae et odii signum facti simus eorum ipsorum opera, qui conciliationem a Nobis postulant; id vellent praeterea, ut palam declararemus, usurpatas Pontificiae Nostrae ditionis Provincias in liberam usurpatorum proprietatem cedere. Qua sane

[2]) Lib. 4. c. 48. in c. 11. Lucae.

nieszczęśliwym czasie. Życzyliśmy dla naszych dzieci administracyi obywatelskiéj i uczyniliśmy wszystkie możebne ustępstwa. Byliśmy ograniczeni najzwyklejszemi tylko prawami roztropności, aby podarek przez Nasze ojcowskie serce Waszym dzieciom ofiarowany, nie został zatarty dziełem bezbożnych. Lecz cóż się stało? okropna samowolność była wypadkiem naszych ustępstw, a izby, w których ministrowie i deputowani się zgromadzili, zarumieniły się krwią od nikczemnéj ręki wylaną. Jeżeli w naszym czasie rad względem administracyi obywatelskiéj Nam udzielono, to wiecie dobrze, Wielebni Bracia, żeśmy takowe przyjęli, odrzucając jednocześnie to, co do administracyi obywatelskiéj nie należało, ale na to było obrachowaném, aby nas do pochwalenia częściowo już wykonanéj grabieży nakłonić. Zresztą na cóż się przyda mówić o radach dobrze przyjętych i o szczerych obietnicach co do ich wypełnienia, jeżeli sprawcy tych uzurpacyi głośno wypowiadają, że to, czego chcą, nie reformą jest, ale bezwzględnym rokoszem i oderwaniem od prawnéj udzielności. To są prawdziwi sprawcy i zwolennicy zbrodni, którzy wszystko, tylko nie lud, krzykiem swym napełniali, ci, o których powiedzieć można, co Wielebny Beda o nieprzyjaznych Zbawicielowi Faryzeuszach i Pisma-uczonych powiedział: [2]) „Nie z rzeszy ktoś rzucał tę potwarz, ale Faryzeuszowie i Doktorowie, jak świadczą Ewangeliści.“

Lecz zaczepienie papieztwa rzymskiego nie ma na celu jedynie tego, by Stolica rzymska i papież z swéj prawnéj władzy świeckiéj wyzuty, ale by także moralny wpływ katolickiéj religii osłabiony, i gdyby być mogło, zupełnie był przytłumiony. Wykracza ono tém samém przeciw dziełu Bożemu, przeciw owocom odkupienia i najświętszéj wierze, naszemu boskiemu testamentowi, który się nam przez niewymowną ofiarę na Golgata spełnioną dostał. A że tak się rzecz ma, to stwierdzają nietylko fakta już dokonane, lecz i codzienne wypadki. Jak wiele jest we Włoszech biskupstw osieroconych, dla upodobania przedstawicieli nowéj cywilizacyi, którzy tyle ludności chrześcijańskiéj bez pasterzy pozostawują i dobra ich zabierają, aby ich użyć do złych zamiarów! Jak wielu prałatów schnie na wygnaniu! Jak wielu jest przeniewierców (musimy to wyrzec z najgłębszą Naszą boleścią)! Jak wielu przeniewierców, którzy nie w imię Boga, lecz jakby w imię szatana mówią i w zapewnioną przez nieszczęśliwy system rządowy bezkarność dufają, niepokoją sumienia, przywodzą słabych do grzechu, utwierdzają tych, którzy na nieszczęście odpadli w tych sromotnych naukach, i usiłują rozedrzeć szatę chrześcijanina, obawiają się jednak przytém tak zwane kościoły narodowe zalecać i proponować, jako też jeszcze inne bezbożności tego rodzaju! Tak shańbiwszy religią, którą w obłudny sposób wzywają do udziału w nowéj cywilizacyi, nie ociągają się w zachęcaniu nas z tą samą obłudą do zgody z Włochami. W chwili, gdy pozbawieni jesteśmy całéj nieomal świeckiéj Naszéj udzielności, i Nasze ważne stanowisko jako Głowy duchownéj i udzielnego pana tylko jeszcze z pomocą pobożnéj dzieci kościoła katolickiego szczodrobliwości, jakiéj codziennie doznajem, utrzymać możemy; w téj chwili, gdzie nas przez swe działanie, w tak tani sposób czynią przedmiotem zazdrości i nienawiści tych,

[2]) Ks. 4. r. 48. do r. 11. Łuk.

audaci et hactenus inaudita postulatione quaererent, ut ab hac Apostolica Sede, quae semper fuit et erit veritatis iustitiaeque propugnaculum, sanciretur, rem iniuste violenterque direptam posse tranquille honesteque possideri ab iniquo aggressore; atque ita falsum constitueretur principium, fortunatam nempe facti iniustitiam nullum iuris sanctitati detrimentum afferre. Quae postulatio iis etiam repugnat solemnibus verbis, quibus in magno et illustri Senatu nuperrimis hisce diebus declaratum est, *Romanum Pontificem esse Repraesentatorem praecipuae vis moralis in humana societate.* Ex quo illud consequitur, eum nullo modo posse vandalicae spoliationi consentire, quin fundamentum violet illius moralis disciplinae, cuius ipse veluti prima forma et imago dignoscitur.

którzy od nas pojednania żądają, żądają oni jeszcze, abyśmy oświadczyli, że zabrane prowincye naszéj monarchii papiezkiéj jako własność uzurpatorów odstąpić chcemy! — W swéj niesłychanéj śmiałości tak daleko się posuwają, iż od Stolicy Apostolskiéj, która była i zawsze będzie wałem prawdy i sprawiedliwości, żądają pochwalenia zasady: że niesprawiedliwa i przemocą zabrana rzecz może od niesprawiedliwego napastnika spokojnym i prawym sposobem być posiadaną i zatrzymaną, i aby fałszywą postawiono zasadę, że niesprawiedliwość mająca pomyślny skutek nie uwłacza świętości prawa. Takie twierdzenie sprzeciwia się także uroczystym słowom: „że biskup rzymski jest tym reprezentantem głównéj siły moralnéj w towarzystwie ludzkiém,“ co właśnie w tych dniach w wielkim i prześwietnym senacie wypowiedziano. Wypada ztąd, że w żaden sposób na ten wandalski rabunek zezwolićby nie mógł, bez naruszenia podstawy karności moralnéj, za któréj pierwszy symbol i pierwszego przedstawiciela go uznawają.

Iam vero quicumque vel errore deceptus vel timore perculsus praebere velit consilia iniustis perturbatorum civilis societatis votis consentanea, necesse est ut hisce potissimum temporibus sibi omnino persuadeat, illos nunquam contentos fore, nisi viderint omne auctoritatis principium, omne religionis frenum, omnemque iuris iustitiaeque regulam de medio tolli. Atque huiusmodi subversores in civilis societatis calamitatem illud iam tum voce tum scriptis assequuti sunt, ut humanas mentes perverterint, moralem sensum debilitaverint, et iniustitiae herrorem eripuerint; atque omnia conantur ut cunctis persuadeant, ius ab honestis gentibus invocatum nihil aliud esse, nisi iniustam voluntatem quae debeat omnino contemni. Heu! vere *luxit et defluxit terra et infirmata est, defluxit orbis, infirmata est altitudo populi terrae. Et terra infecta est ab habitatoribus suis*: *quia transgressi sunt leges, mutaverunt ius, dissipaverunt foedus sempiternum.* [3])

Każdy, co omylony błędem i tknięty bojaźnią, z niesprawiedliwego stanowiska wichrzycieli spokoju towarzystwa obywatelskiego, rad chce udzielać, przekonać się dobrze powinien, szczególniéj w naszym czasie, że ci wichrzyciele pokoju, przed przepadnięciem *wszelkiéj* zasady władzy, wszelkiego prawa religii, i wszelkiego prawa słuszności i sprawiedliwości, nigdy zadowolnionymi nie będą. Ci ajenci wywrotu na nieszczęście towarzystwa obywatelskiego, do tego już przyszli, iż bądź to słowem, bądź pismem psują umysły ludzi, osłabiają uczucie moralne, i zacierają okropność niesprawiedliwości. Na wszystko się wysilają, aby każdego przekonać, iż prawo, na które ludzie poczciwi się powołują, nie jest niczém inném, jak wolą niesprawiedliwą, która zupełnie musi być wypiętnowaną. O! prawdziwie: „płakała i zeszła ziemia i zemdlała: zszedł świat, zemdlała wyniosłość narodu ziemie. A ziemia splugawiona jest od obywatelów swoich: iż przestąpili zakon, odmienili prawo, złamali przymierze wieczne.“ [3])

Verum in tanta tenebrarum obscuritate, qua Deus inscrutabili suo iudicio gentes sinit offundi, Nos omnem Nostram spem fiduciamque plane collocamus in ipso clementissimo misericordiarum Patre et Deo totius consolationis, qui Nos consolatur in omni tribulatione Nostra. Ipse namque est, qui Vobis, Venerabiles Fratres, concordiae et unanimitatis inter Vos spiritum ingerit, et quotidie magis ingeret, ut Nobiscum arctissime aeque ac concordissime coniuncti parati sitis una Nobiscum sortem illam subire, quae arcano divinae suae providentiae consilio cuique nostrum reservata sit. Ipse est, qui caritatis vinculo inter se, et cum hoc catholicae veritatis et unitatis centro coniungit sacrorum christiani orbis Antistites, qui fideles sibi commissos evangelicae veritatis doctrina instituunt, eisque iter in tanta caligine tuto sequendum monstrant, nuntiantes virtute prudentiae populis sanctissima verba. Ipse super omnes catholicas gentes effundit spiritum precum, et acatholicis aequitatis sensum inspirat, ut rectum de hodiernis eventibus ferant iudicium. Haec autem tam mira in universo catholico orbe precum consensio, tamque unanimes erga Nos amoris significationes, tot sane variisque modis expressae (quod in anteactis aetatibus haud facile queat inveniri) manifestissime ostendunt, quemadmodum hominibus recte animatis opus omnino sit tendere ad hanc Beatissimi Principis Apostolorum Cathedram, lucem ter-

Lecz w łonie téj głębokiéj ciemności, którą Bóg w swéj niedościgłéj radzie dopuszcza, składamy całą naszą nadzieję, i zwracamy wszystką ufność naszą do Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiéj pociechy, który nam w naszém utrapieniu pomaga. On to, Wielebni Bracia, rozszerza pomiędzy Wami ducha zgody i miłości chrześcijańskiéj i który codzień tego ducha pomnaża, abyście Wy jak najściśléj i jednomyślnie z Nami złączeni, jednę tylko całość z Nami składali, by z Nami podzielać los, jaki Opatrzność z swemi ukrytemi planami nam zachowuje; On to przez węzeł chrześcijańskiéj miłości pomiędzy sobą i względem tego środka prawdy i jedności katolickiéj Wielebnych Prałatów wszechświata chrześcijańskiego jednoczy, którzy naukę prawdy ewangelicznéj poruczonym sobie wiernym ogłaszają, drogę bezpieczną, którą w takiéj ciemności pójść trzeba, wskazują, i ludom słowo święte opowiadają. On to ducha modlitwy ponad wszystkiemi rozszerza narody katolickiemi i wlewa im uczucie słuszności, by zdrowy i prawdziwy sąd wydać mogły o wypadkach bieżących. To cudne współdziałanie modłów w kościele katolickim, te znakomite dowody miłości, które nam dano w tak hojnéj mierze (co nie łatwo się znajdzie w minionych stuleciach), okazują najjaśniéj, że konieczną jest rzeczą dla ludzi rzetelnych ciągle się zwracać ku téj katedrze błogosławionego książęcia apostołów światłości wszechświata,

[3]) Is. cap. 24. v. 4. 5.

[3]) Is. r. 24. w. 4. 5.

rarum orbis, quae magistra veritatis et nuntia salutis semper docuit, et usque ad consummationem saeculi immutabiles aeternae iustitiae leges docere nunquam desinet. Tantum vero abest, ut Italiae populi ab hisce luculentissimis filialis erga Apostolicam hanc Sedem amoris et observantiae testimoniis abstinuerint, ut immo quamplura centena ipsorum millia Nos amantissimis litteris adiverint non eo quidem consilio ut conclamatam a veteratoribus reconciliationem peterent, sed ut Nostras molestias, poenas, angores summopere dolerent, suumque erga Nos affectum omnimode confirmarent, et nefariam sacrilegamque civilis Nostri eiusdemque Sedis principatus spoliationem etiam atque etiam detestarentur.

Cum porro ita se res habeant, antequam loquendi finem faciamus, coram Deo et hominibus clare aperteque declaramus, nullam prorsus adesse causam quare cum quopiam Nos reconciliari debeamus. Quoniam vero, licet immerentes, Illius hic in terris vice fungimur, qui pro transgressoribus rogavit veniamque petiit, probe sentimus a Nobis parcendum iis qui Nos oderunt, ac pro ipsis orandum ut divinae gratiae auxilio resipiscant, atque ita illius, qui Christi hic in terris vicariam gerit operam, benedictionem promereantur. Libenter utique pro illis oramus, iisque, statim ac resipuerint, ignoscere ac benedicere parati sumus. Interim tamen non possumus inertes haerere, veluti qui nullam de humanis calamitatibus curam capiunt; non possumus non vehementer commoveri et angi, ac uti Nostra non reputare maxima damna et mala iis nequiter illata, qui persecutionem patiuntur propter iustitiam. Quocirca dum intimo moerore conficimur, Deumque obsecramus, gravissimum supremi Nostri Apostolatus munus implemus loquendi, docendi et damnandi quaecumque Deus Eiusque Ecclesia docet et damnat, ut ita cursum Nostrum consummemus, et ministerium verbi quod accepimus a Domino Iesu, testificari Evangelium gratiae Dei.

Itaque si iniusta a Nobis petantur, praestare non possumus: si vero postuletur venia, illam ultro libenterque, uti nuper declaravimus, impertiemur. Ut autem huiusce veniae verbum eo proferamus modo, qui Pontificiae Nostrae dignitatis sanctitatem omnino decet, flectimus ante Deum genua, et triumphale nostrae redemptionis amplectentes vexillum, Christum Iesum humillime deprecamur, ut nos eadem sua repleat caritate, ut eo prorsus modo ignoscamus, quo Ipse suis pepercit inimicis, antequam sanctissimum suum spiritum in aeterni Patris Sui traderet manus. Atque ab ipso impensissime exposcimus, ut quemadmodum post veniam ab eo tributam, inter densas tenebras, quibus universa terra fuit obducta, inimicorum suorum mentes illustravit, qui horrendi facinoris poenitentes revertebantur percutientes pectora sua, ita in hac tanta nostrae aetatis caligine velit ex inexhaustis infinitae suae misericordiae thesauris caelestis ac triumphatricis suae gratiae effundere dona, quibus omnes errantes ad unicum suum ovile redeant. Quaecumque autem futura sint investigabilia divinae suae providentiae consilia, ipsum Christum Iesum Ecclesiae suae nomine rogamus, ut Vicarii sui causam, quae Ecclesiae suae causa est, iudicet, eamque contra hostium suorum conatus defendat, ac gloriosa victoria exornet et augeat. Ipsum item exoramus, ut perturbatae societati ordinem tranquillitatemque restituat, et optatissimam pacem tribuat ad iustitiae triumphum, quem ab Eo unice exspectamus. In tanta enim trepidatione Europae totiusque terrarum orbis, et eorum,

która zawsze uczyła dogmatów prawdy i zbawienia i która nigdy, aż do skończenia świata, niezmiennych praw odwiecznéj sprawiedliwości uczyć nie poprzestanie. Tak mało jest prawdy w tém, że ludy włoskie wstrzymały się od najświetniejszych dowodów tego szacunku i téj miłości synowskiéj dla Stolicy św., iż sta i tysiące z nich listy do Nas wystósowały, nie iżby obstawać przy pojednaniu, którego od nas żądają, lecz aby podzielać Nasze cierpienia, Nasze starania i troski, i żeby wyrazić swoją zupełną odrazę od tego zbrodniczego i bezbożnego szarpania Naszéj świeckiéj udzielności.

W tym stanie rzeczy przed końcem oświadczamy stanowczo i głośno wobec Boga i ludzi, że nie ma żadnego do tego pojednania powodu. Mimo to jednak, ze względu na to, że My lubo niegodni, piastujem na ziemi urząd Tego, który za grzeszników się modlił i błagał dla nich o przebaczenie, pojmujem, że przebaczyć musimy tym, którzy nas nienawidzą, i modlić się za nimi, aby z pomocą łaski Bożéj na drogę dobrą wrócili, a tak zasłużyli na błogosławieństwo tego, który tu na ziemi jest zastępcą Chrystusa. Dla tego modlim się z całego serca za nimi, i jesteśmy gotowi przebaczyć im i pobłogosławić, skoroby tylko na drogę dobrą wrócili. Mimo to przecież nie możemy pozostać obojętnymi i czekać jak ludzie, którzy się o cierpienia ludzkie nie troszczą; możemy tylko boleśnie być dotkniętymi i zasmuconymi i za nasze własne uważać nieszczęścia i krzywdy wyrządzone tym, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Głęboką więc przejęci boleścią, wzywając Boga, wypełniamy trudny obowiązek Naszego wysokiego urzędu apostolskiego, który na tém polega, aby to wszystko mówić, nauczać i potępiać, co Bóg i Jego kościół naucza i potępia, abyśmy tak Nasze posłannictwo spełnili i wykonali słowo odebrane od Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Jeśli więc od Nas czegoś niesprawiedliwego żądają, to zgodzić się na to nie możem. Gdy zaś przeciwnie zażądają od Nas przebaczenia, natenczas chętnie, jakeśmy niedawno oświadczyli, gotowi jesteśmy obficie takowego udzielić. Aby to słowo przebaczenia w sposób zupełnie stósowny do Naszéj papiezkiéj godności wysłowić, zginamy przed Bogiem kolana i obejmując świetną chorągiew zbawienia, błagamy najpokorniéj Jezusa Chrystusa, aby swą miłość wlał w nasze serca, byśmy odpuszczali, jak On odpuszczał, zanim ducha swojego w ręce swego niebieskiego Ojca polecił. Błagamy Go gorąco, aby jak On po udzieleniu przebaczenia, w grubéj ciemności całą ziemię okrywającéj, oświecił dusze tych nieprzyjaciół, pełni żalu za swój ciężki występek, powracali bijąc się w piersi, tak też w ciemnocie dni naszych z niewyczerpanego skarbu Swojego niebieskiego miłosierdzia wysypał dary boskiéj i zwycięzkiéj łaski, która owce zbłąkane znów do owczarni przywodzi. Jakiekolwiek są niezbadane Opatrzności boskiéj na przyszłość postanowienia, błagamy Jezusa Chrystusa w imieniu Jego kościoła, by sprawę Swego namiestnika, która jest także sprawą Jego kościoła, osądził, aby jéj bronił przeciw usiłowaniom Swych nieprzyjaciół, i chwalebny dla niéj tryumf zgotował. Błagamy także, by towarzystwu zakłóconemu porządek i spokój upragniony darować raczył dla uświetnienia sprawiedliwości, którego jedynie od Niego oczekiwamy. Wpośród tak gwałtownego wstrząśnienia Europy i całego okręgu ziemi, wobec ruchu, który wszystkim zagraża, co ciężki mają

qui arduo funguntur munere moderandi populorum sortes, Deus unus est, qui Nobiscum et pro Nobis pugnare possit: *Iudica nos Deus, et discerne causam nostram de gente non sancta: da pacem Domine in diebus nostris, quia non est alius qui pugnet pro nobis, nisi tu Deus Noster.*

obowiązek kierowania losami narodów, jeden tylko Bóg z nami i za nas walczyć wydoła: „Osądź nas Boże i rozeznaj sprawę naszą od narodu nieświętego. Daj pokój Panie w dniach naszych, gdyż nie ma innego, coby walczył za nas, jedno Ty Boże nasz.“

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** 25. Marca. W wierzbną niedzielę rozpoczął się szereg tych wspaniałych wielkotygodniowych nabożeństw, na które wierni ze wszystkich narodów i ciekawi ze wszystkich krajów ściągają się do Rzymu. Tego roku wielkie pamiątki naszego Odkupienia obchodzone przez Namiestnika Chrystusowego u ogniska powszechnéj jedności, pośród najdroższych wiary naszéj pomników przesiedlonych z ziemi świętéj przez cesarzowę Helenę i pierwotnych chrześcijan w cień Piotrowéj Opoki, pamiątki te, powiadam, nabierają większego jeszcze znaczenia, albowiem w osobie Piusa IX. odstąpionego przez królów, osądzonego przez rządy, skaranego przez dyplomacyą, wyśmianego przez Dziennikarzy, odartego przez Włochów, ukrzyżowanego okrutnie na sabaudzkim krzyżu, powtarza się cała męka jego boskiego Mistrza i wszystkie koleje cierpień, przez jakie Zbawca nasz przechodził. Papież jest największą XIX. wieku ofiarą przybitą do tego krzyża za to, iż niechce uznać zasady dokonanego czynu i politycznéj kradzieży, jak sam to wyraził w ostatniéj swojéj allokucji: „Qua sane audaci et hactenus inaudita postulatione quaererent, ut ab hac Apostolica Sede, quae semper fuit et erit veritatis justitiaeque propugnaculum, sanciretur, rem injuste violenterque direptam posse tranquille honesteque possideri ab iniquo agressore, utque ita falsum constitueretur principium fortunatam nempe facti injustitiam nullum juris sanctitati detrimentum afferre.“ Jest on rzeczywistą przeto w téj chwili opoką nie tylko kościoła, ale całego porządku moralnego i życia narodów, które czyn dokonany pochłonąć usiłuje, a które skonać nie może, dopóki je pokrzepia tchnienie tych ust najwyższych, co nie powiedzą nigdy dokonanemu czynowi: ty jesteś prawem, ani kradzieży: ty jesteś sprawiedliwością. Jest on nareszcie największym męczennikiem prawa, nie już prawa wątpliwego i jednostronnie pojętego, *prawa Bożego*, téj lub owéj dynastyi, ale prawa całych narodów, które obcy najezdzcy rozdzierają, depcą, i na którego zwaliskach chcieliby poprzylepiać swe pasożytne trony krwią ofiar, przemocą niesprawiedliwych traktatów i świętym pokostem kłamliwego legitymizmu. Jakoż męczennikowi temu niesionemu jak prawdziwy chrześciański tryumfator w niedzielnéj processyi cudnie przystała ta palma, którą trzymał w ręku, podczas gdy inne wysokie palmy wzniesione na wzór gęstego lasu przez niezliczone duchowieństwo czyniły je podobném do męczeńskiego zastępu poprzedzającego Baranka. Wspaniałość, uroczystość a przytém dziwna prostota wszystkich papiezkich ceremonji przechodzą wszelkie wyobrażenie; dla innowierców są one źródłem ustawicznego podziwu, dla wiernych zaś niewymownych wzruszeń i najtkliwszych na przyszłość pamiątek. Bezbożnicy atoli dzisiejsi w tym majestacie Namiestnika Bożego nic innego nie upatrują, krom pychy pojedyńczego człowieka, strojącéj się w staroświecką i śmieszną wystawę. *Nazione* Florencka prawi kazania dla nawrócenia Rzymu. Chwyta za biblią i otwierając X. rozdział Aktów apostolskich, uczy Ojca świętego, iż nie powinien dawać się *ubóstwiać* nikomu, albowiem św. Piotr odrzekł boską cześć sobie oddającym: Ustąpcie, bom człowiek. Z zarozumiałością do obłąkania posuniętą włosko-żydowski dziennik przemawia do Papieża tak, jak gdyby nie on, lecz redaktorowie otrzymali byli z nieba uroczysty przywilej na potwierdzanie w wierze własnéj braci. Nareszcie po rozwlekłéj i niedorzecznéj oracji przystępuje do wywodu, który ma najbardziéj na sercu, to jest, iż potrzeba koniecznie odebrać Papieżowi doczesną jego władzę i uczynić go poddanym Wiktora Emanuela. *Popolo d' Italia*, ten sam, który codziennie błotem obrzuca przezacnego hr. Andrzeja Zamojskiego i towarzystwo rolnicze, zapewniając, iż składa się z samych zdrajców, i że wszyscy właściciele są u nas stronnikami Moskwy, odzywa się do Piusa IX. w następny sposób:

„Ty jesteś powrozem krępującym nas do średniowieczności; twoja korona jest naszém rozdwojeniem, naszą śmiercią. Italja nie rada wcale tobie, sam to dobrze pojmujesz; kraje protestanckie nie miłują cię zaiste, Turcy nie wyciągają dotychczas ramion ku tobie. Wiedza ciebie nie zna, wolność uważa cię za wroga. Jesteś cieniem, który się rozwieje za pierwszym podmuchem.“

„Wpatrujesz się we Francją, i zda się tobie, że ją posiadasz w części. Nie z tobą jednak trzymają rzemieślnicy, którzy drwią z ciebie w swoich piosenkach; ani mieszczaństwo rozmiłowane w Wolterze i w wygodach; ani lud wiejski, który chętnie by się zaparł Niepokalanéj, gdyby mu odpuszczono 1/₀₀ z rocznych podatków; ani żołnierze, którzy bili by się z równym zapałem za wielkiego Lamę, jak za ciebie; ani prawnicy, którzy pochodzą w prostéj linji od tego Piotra Flotta, co to uwięził Bonifacego VIII.; ani pisarze, którzy nie śmiejąc opierać się tyraństwu, co ich policzkuje, udają zuchów zaciągając wartę przed cmętarzem Papieży. Popatrz wkoło siebie, a nie ujrzysz jeno wstręt i obojętność; gdyby nie tylko doczesna twa władza, lecz nawet religijny twój urok groził upadkiem, ludzkość nie doznałaby ani strachu ani litości, albowiem nauka twoja jest nauką śmierci!“ ....

„Dla czego więc nie ustępujesz okolicznościom i nie opuszczasz Rzymu, tak jak go Hildebrand opuścił? Dla ciebie byłoby to niczém, skoro zapewniony jesteś z nieba, iż Papieztwo panować będzie w Rzymie aż do wilji skończenia świata, aż do samego przyjścia Antychrysta. Na to więc odjedziesz, aby wrócić; my tym czasem przyklaskiwać będziem twemu odjazdowi. Czekając powrotu schroń się sobie tym czasem gdzieś daleko, — na wieżę Alhambry albo na kopułę Jerozolimskiego kościoła, ażeby przypatrywać się z wysoka zemście twojéj, to jest mówiąc po katolicku, karom spadającym na niewdzięczne dzieci. — Włosi nie mają innéj rady dla ciebie.“

Że wojna wydana władzy doczesnéj Papieztwa, jest zarazem wojną przeciw wierze saméj, dowodzą tego najoczywiściéj szybkie postępy protestantyzmu na téj nieszczęsnéj italskiéj ziemi. W Umbryi i w Marchjach, w Krajnie, która wydała tylu świętych i wielkich ludzi, gdzie się narodził św. Franciszek seraficki i Rafael z Urbinu, gdzie żadne dotąd kacerskie błędy nie nadwątliły były cudotwornéj siły katolicyzmu, zimny protestantyzm krzewi się coraz bardziéj; podczas gdy najezdzcy jedną ręką kasują klasztory, niszczą kościoły i więżą duchownych, drugą rozrzucają oni tysiące potałszowanych biblji. We Florencji protestanci otrzymali wolność zakładania szkół i zborów po miastach i miasteczkach; owszem wpadają bezkarnie do naszych kościołów, przerywają kazania, i śmieją dowodzić kaznodziejom, że Ewanielji nie znają. W kościele *Santa Croce* pewna protestantka łżyć poczęła Ojca Serrazannetti, reformata zstępującego z ambony. W Neapolu miewa wielkopostne kazania niejaki O. Tomasz ze Spoltony, Garibaldczyk, który zamienił kazalnicę w katedrę demagogji. W témże mieście obnoszą po ulicach podczas wielkiego tygodnia chorągiew z krzyżem, nad którym daje się czytać następny świętokradzki wykład głosek: I. N. R. I.: *Joseph Niceanus Redemptor Italiae.* Więc Włosi nie wahają się teraz wypisywać wielkiemi głoskami na godle naszego zbawienia, iż ich Odkupicielem jest nie Jezus Nazarański, lecz Józef Garibaldi! ....

ARCHIDIECEZYA GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. urzęd.) **Gniezno** 28. Marca. Legaty: 1. Wojciech Ziętek, gospodarz z Błżyc, zapisał kościołowi katolickiemu w Raczkowie 50 Tal. wieczysty legat na Msze św.

2. W. Franciszek Skaławski, dziedzic z Jagniewic, złożył dla kościoła w Raczkowie 500 Tal. w listach zastawnych, jako wieczysty legat na odprawianie corocznie anniwersarza i Msze św. śpiewane za dusze Konrada i jego familią, na wymijanki i zakupowanie corocznie 8 świec jarzęcych po 1 Tal. —

Poznań 26. Marca. Dziennik Lwowski „*Głos*“ zamieścił na czele swego programatu te wyrazy:

„Zaczynając zwyczajem ojców naszych od rzeczy świętych, „stawiamy na pierwszém miejscu sprawę religii i kościoła. Wierne „trzymanie się ducha i prawd świętéj religii naszéj, tak, aby nic „przeciwnego im, a tém mniej gorszącego, Dziennik nasz nie ka„ził, będzie stałym obowiązkiem i niezmienną zasadą postępo„wania naszego.“

Obietnicą tą *Głos* obudził w gorliwych katolikach po wszech ziemiach polskich nadzieję, że przybędzie jeden więcéj pracownik do szczupłego grona naszych pism perjodycznych, które mają jeszcze odwagę, bronić kościół przeciw niesprawiedliwościom i ślepym zapędom obecnego czasu. Oczewiście, owe wyrazy obruszyły stronnictwo, tak dziś zawzięte na Rzym i władzę doczesną Papieża. Zaczepiono z tego powodu nowy dziennik dotkliwie. Można było mniemać, że obelgi i oszczerstwa, które go na wstępie spotkały,

tém silniéj go utwierdzą w zapowiedzianym kierunku, i nauczą zarazém, jakim to obowiązkiem jest skrupulatna słuszność i bezstronność, jeżli nie wyrozumiałość, nawet względem nieprzyjaciół. W najgorszym razie należało się spodziewać, że w kwestyi papiezkiéj *Głos* zachowa przynajmniéj bierność, i że podawać będzie fakta i dokumenta tak z jednéj jak z drugiéj strony rzetelnie, zostawiając sąd czytelnikom. Tymczasem wręcz przeciwnie się dzieje. Jak gdyby uląkł się swej pierwotnéj odwagi, *Głos* złożył broń od razu w kwestyi papiezkiéj przed swemi przeciwnikami, i jak to zwykle bywa, dla stwierdzenia swej nowèj wiary i sojuszu, częstokroć prześciga ich teraz w obelgach i zaciętości. Potępia, przekręca fakta, podsuwa fałszywe intencye, z taką samą bezwzględnością, z jaką jego na początku potępiono, z jaką jego nie chciano zrozumieć, z jaką jego starano się ohydzić w opinii publicznéj, nim jeszcze przemówił. Umieszcza wyłącznie tylko to, co na korzyść i chwałę Piemontu, a co na szkodę i zniewagę Papieztwa cudzoziemskie podają dzienniki. Zgoła stał się tylko, jakoby polską edycyą najradykalniejszych turyńskich dzienników. Nie dość, że wszystkie jego korespondencye paryzkie (z wyjątkiem téj, ktora nosi literę *K.*, a która biernie przynajmniéj w tym przedmiocie się zachowuje) najfałszywiéj i najjednostronniéj sprawę papiezką przedstawiają, posuwając się do tego stopnia bezrozumu, iż jedna z nich wzywa Polaków, aby co prędzéj sporządzali adresa wymagające od Papieża zrzeczenia się władzy świeckiéj, — nie dość na tém, *Głos* w kronice swojéj prawie codzień urąga się, naigrawa ze wszystkiego, co staje w obronie Stolicy apostolskiéj, jak gdyby się uwziął dawać coraz silniejsze zaprzeczenie zapowiedziom swego programatu, że nic przeciwnego kościołowi a tém mniéj gorszącego nie skazi nigdy jego pisma. Biorąc pod uwagę tylko kilku ostatnich numerów, z jakiemiż to on pochwałami wita nową broszurę Laguerониèra, zamieszczając prawie całą w swych kolumnach, a natomiast ani słowa nie przytacza z odpowiedzi Kardynała Antonellego, ale ją z góry potępia. Raz powiada, że „w niéj wyraźnie oświadcza Kardynał, że collegium sacrum widzi się być coraz więcéj zagrożone“ — i dodaje: „to wyznanie nie obejmujeż zarazem przyznania się do winy?“ Możnaby się tu zapytać: a Polska, kiedy woła, że jest zagrożoną w swym bycie, czyż tém samém przyznaje się także do winy? Drugi raz znowu tak tę depeszę ocenia: „Jak we wszystkich poprzednich publikacyach dworu Rzymskiego, tak i w téj zastępuje namiętność miejsce umiarkowania i rozsądnego poglądu.“ Możnaby zaręczyć, że kronikarz *Głosu* jéj nie czytał, bo przynajmniéj braku umiarkowania nie byłby jéj zarzucił, a jakżeż znowu przyznanie się do winy może iść w parze z gwałtownością? O rozprawach w senacie francuzkim mówi, że ujmowanie się za Stolicą apostolską jestto „walka, pod pozorem rozsądku, przesądem podniecona, gdyż świeckie władztwo papiezmu niema po swojéj stronie ani prawa ani sprawiedliwości.“ Z dziecinną zaś zarozumiałością, którą *Czas* niekiedy doskonale karci, kronikarz *Głosu* prawie w każdym numerze z radością zapowiada, że władza świecka Papieża na wieki upadła i podnieść się nigdy nie zdoła. „Dwór Rzymski (słowa wyjęte z Nr. 62.) wyznaje o swych prawach i zobowiązaniach, jako mocarstwo świeckie, zasady będące zupełną negacyą potrzeb i życzeń nowoczesnego społeczeństwa. Naszém zdaniem jest tryumf Italii zjednoczonéj już zabezpieczonym, i wszelkie protestacye kuryi Rzymskiéj, téj ostatniéj ucieczki zwyciężonych, nie zmienią nic w tym względzie.“ Ależ przynajmniéj trochę litości dla zwyciężonych. *Głos* zaś naigrawa im, jakby mu niedość było na ich upadku, jakby miał zemstę jaką do nasycenia. W obrońcach Papieztwa widzi tylko legitymistów. „ligę świętą katolicko burbońską“, i o mało, co względem nich nie używa tych samych wyrazów, co *Przegląd powszechny* względem niego samego, gdy zabiegi *Głosu* przy wyborach zowie „lokajstwem i targowicą.“ *Przegląd powszechny* także mniema, że stronnictwo, które *Głos* reprezentuje, upadło i usunąć się na zawsze musi, jako będące negacyą potrzeb i życzeń nowoczesnego społeczeństwa i że żadne jego protestacye nie zmienią nic w tym względzie. Otóż *Głos* daje mu zupełną racyą swém postępowaniem i swemi stanowczemi wyrokami w kwestyi Rzymskiéj. Jakżeż nad tém musi boleć galicyjskie duchowieństwo, które wcale czego innego miało prawo spodziewać się po tém piśmie. Milczy, bo niema swego organu. Niechże go zastąpi *Tygodnik katolicki* i zaniesie do Galicyi protestacyą, która może, choć w części nową tę boleść tamtejszego duchowieństwa ukoi, a może téż i zwróci uwagę założycieli *Głosu* i do względności na słuszną drażliwość każdego wiernego serca katolickiego pobudzi. W dzienniku tym jest wiele jeszcze niewprawy, obok rozumnych artykułów znajdują się koślawe i dziecinne, jakaś we wszystkiém nierówność, niejednость widoczny brak ręki, którąby kierowała wszystkiém. Być więc może, że jego tak dotkliwe zboczenia są skutkiem raczéj nieuwagi jak rozmyślnego błędu, skutkiem niedostatku sił, który redakcyą zajętą bliższemi przedmiotami zmusza powierzać lada komu kronikę zagraniczną. Rzecz dziwna, że w obec Rusinów, których Moskwa tak natarczywie odciąga od Rzymu, nie poczuwają się łacinnicy galicyjscy, chociażby tylko z politycznych pobudek, do tém większéj względności dla Stolicy apostolskiéj. Kiedy miłości i gorliwego współdziałania być nie może, niechże będzie przynajmniéj bierność na bezstronności oparta. Nie przesądzajmy wyroków opatrzności, nie ubóstwiajmy faktu dokonanego i konieczności politycznéj, bośmy sami ofiarą pierwszego, a drugą i przeciw nam stawiano, gdy jedni nas ćwiertowali a drudzy obojętnie bezprawiu przypatrywali się. W polskich sercach i umysłach sprawa Papieztwa powinnaby stać daleko wyżéj, niż sprawa wolności włoskiéj, chociaż i ta byłaby nam wszystkim zarównie drogą, gdyby jéj dziś tak obłudnie nie pomieszano ze zjednoczeniem, a przez to z koniecznością obalenia niepodległości Papieztwa. Ale stawiając nawet obie na równi, czyż sama przezorność i przyzwoitość nie zakazuje nam, abyśmy patrząc na walkę między dwoma przyjaciółmi, jednako nam drogiemi, gdy ani pomódz, ani zaszkodzić im nie możemy, nie mieszali się do niéj próżném i niedołężném słowem z daleka, ale zachowywali się w bezstronności, pragnącéj i przewidującéj zgodę między zwaśnionemi stronami, nie zaś tryumf jednéj przez zupełną zagładę drugiéj.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA

(Koresp. urzęd.) **Lwów** 1. Kwietnia. Umarli: X. Frańciszek Wiszniowski, Pleban w Magierowie; X. Wiktoryan Jachniak, Zakanu OO. Bernardynów, Wikary w Gwoźdźcu; X. Antoni Łużański, Pleban w Jagielnicy.

Otrzymali święcenie na kapłanów: X. Hieronim Niemczanowski, Zakonu OO. Dominik.; X. Placyd Krupiński, Zakonu OO. Frańciszk. Na dyakona wyświęcony został: Wilhelm Kloss, Alumn seminaryum Arcybisk. Kanoniczną instytucyę otrzymał: X. Jakób Kerschka, na plebanią w Markowéj. Prezentę otrzymali: X. Mikołaj Moszoro, na plebanię w Rzęsnéj polskiéj; X. Szczepan Wiśniewski, na plebanię w Obroszynie. Kapellanem wojskowym, przy 58. pułku piechoty zamianowany został: X. Aleksander Dzierżyński. Administratorem wakującéj parafii w Magierowie, został: X. Łukasz Kuśniewicz. Tytuł Parocha ad honores otrzymał: X. Frańciszek Malinowski, kapellan lokalny w Zastawnéj.

PIŚMIENNICTWO.

(Ciąg dalszy.)

Cały ogrom historyi kościelnèj podzielił autor podług planu Ks. Möhlera, na trzy wielkie oddziały: 1. od Chrystusa Pana aż do IV. wieku. Działanie kościoła w grecko-rzymskiém państwie. Dział ten rozpada się na dwa peryody: a) od Chrystusa Pana aż do Konstantyna W.; b) od Konstantyna W. aż do końca VII. wieku t. j. 313 — 692. II. Dział od IV. wieku aż do 1517. Przeważne działanie kościoła u ludów germańskich i słowiańskich. Dział ten ma znowu dwa peryody: a) od IV. wieku aż do św. Grzegorza VII. (1073.); b) od 1073 — 1517. III. nareszcie dział przypada od herezyi Lutra aż do dni naszych (1517 — 1860) a) Epoka sięga aż do pokoju westfalskiego (1648.); b) aż do dni naszych (1860.) Epoki znowu rozpadają się na pomniejsze okresy a te znowu na rozdziały. I każdy z tych pomniejszych okresów rozdzielony jest zwykle na 4 rozdziały a te nareszcie na §§. Najprzód opowiada autor zwykle działanie zewnętrzne kościoła — potém rozwój jego nauki, daléj odszczepieństwa, potém ustawy i wewnętrzne urządzenie kościoła, a nareszcie religię, karność, życie religijne, nauki teologiczne, literaturę, sztuki i t. p. rzeczy. Jednèm słowem całą oświatę chrześciańską. Ta ostatnia rubryka stanowi nieoszacowaną cząstkę w dziele Ks. Alzoga. Przy każdym rozdziale i §. podaje skrupulatnie źródła i dzieła najnowsze z podaniem wydań, lat i autorów.

Na samém końcu dzieła przydał autor obok Papieżów poczet cesarzów rzymskich i niemieckich, między którymi ostatnie miejsce zajmuje Frańciszek II. 1792 — 1806. Chronologicznym wykazem osób i zdarzeń historycznych kończy na roku 1846. ze wstąpieniem Piusa IX. gdzie tę uwagę dodaje: „Grzegórz XVI. umiera, następuje Pius IX. który wśród ciężkich katastrof politycznych z wielkiém skutkiem dla kościoła katolickiego działa, tak, iż dla kościoła zaczyna się *nowy peryod.*“

Spodziewaliśmy się, że przy końcu o sprawach w W. Ks. Badeńskiém obszerniéjszy poda obraz, tymczasem te tylko znajdujemy słowa: (str. 1106.) „Potém W. Ks. Badeński zawarł układy ze Stolicą Apost. i okazał się dla kościoła katolickiego sprawiedliwym w sposób szlachetny i godzący, nie dając się obałamucić ani nędznym podszeptom jednych, ani nietolerantnemu wrzaskowi drugich.“ Najważniejszą jednak dla nas sprawą w historyi kościoła, jest jak najwierniejsze i najsumienniejsze przedstawienie działania Namiestników Chrystusowych, zasiadających na Stolicy św. Apostolskiéj. Jak żeśmy już na początku wspomnieli, Stolica św., ten kamień węgielny kościoła Bożego na ziemi, to źródło życia i działania Jego tutaj w doczesności, — to światło boskie, rzucające błogie swe promienie na cały świat — była zawsze kamieniem obrażenia — niewiernych i fałszywych proroków — wyszukiwano wszelkie zło przeciw niéj, jak to i za dni naszych się dzieje, wszelkie pociski i razy przeciw niéj zawsze wymierzano —

by tę skałę Piotrową rozbić i zburzyć. — A nie mogąc tego dokazać, po wszystkie czasy bluźniono i oczerniano Zastępców Chrystusowych. Przeciwnik on starodawny zawsze znalazł fałszerzy prawdy. Skrzętnie wyszukiwano choćby najmniejsze tylko powody do rzucania obelg i złego światła na ich życie.

Nasz autor, z boleścią wyznać musimy, nie zawsze zdołał zaczerpnąć z czystego źródła wiadomości prawdziwych. — Często używając historyków protestanckich z pewną łagodnością i pobłażaniem, przyjął ich zdania w niektórych zdarzeniach. — Mamy tu na myśli szczególniéj Papieży VII. IX. i X. wieku, których historya tylu kłamstwami i fałszami bezwstydnemi obrzucona. Protestanci wysławiają zwykle te wieki jako barbarzyńskie i ciemne, — a Papieży jako kreatury nikczemne i w bezeceństwach się walające. —

I tak na str. 360. nazywa Stefana II. *i słabym i chorym* (?) i robi go z kolei III., chociaż mniemany Stefan II. którego obrano po Zacharyaszu, nie był Papieżem, bo 3go dnia po obraniu nagle umarł. A że nie był konsekrowany, ani nawet biskupem, przeto tym mniéj między Papieży zaliczony być może. Stefan zaś II. kochał kościół Sty. z wielką mocą i stałością (a nie słabością) przestrzegał i bronił praw i tradycyi kościoła, z wielkiém namaszczeniem i mocą głosił Słowo Boże, był wielkim dobrodziejem ubogich, wdów i sierót. Jakąż to stałością i mądrością odznacza się postępowanie jego z Astolfem królem Longobardów, i Peninem królem Franków! Jemu się należy ustalenie wolności dzisiajszego Państwa kościelnego. — A nasz autor na str. 393 za krótko opowiada o téj chwili tak ważnéj. Równie nie szczędzi i Stefana VI. nie zważając wcale na czas i wzajemną nienawiść, jaką mieli nieprzyjaciele ku temu Papieżowi. —

Ale najciężéj boli §. 187. na str. 448. Tu już przechodzą miarę wszystkie złości na Papieżów w X. wieku. Nasz autor, pchnięty popędem tych fałszerzy, nazywa Sergiusza *brzydką kreaturą* (sic) Marozii i Teodory. Wszyscy współcześni niepodejrzani historycy jak: Flodoard, Jan Dyakon, i epitaphium Sergiusza dają o nim jak najlepsze świadectwo (Pagi anno 904 i 910.) i zgadzają się na to, że dopiero po śmierci owéj słynnéj Teodory został Papieżem.

Ale zkądżesz to pochodzi, że Papieże na końcu X. i na początku XI. wieku takie krzywdy cierpią w historyi, że ten czas uważany jest zwykle jako najopłakańszy dla kościoła, jako najsmutniéjsza część tego tak okrzyczanego wieku żelaznego? Oto ztąd. Wówczas utworzyły się dwa stronnictwa polityczne we Włoszech i w Rzymie. Ojciec Św. będąc zarazem i pierwszym księciem Włoskim i głową kościoła powszechnego, i mając jako Papież główny udział przy obiorze cesarza, któremu oto chodziło, ażeby na Stolicę Piotra Św. wstąpił człowiek jego zasad. I my wiemy z doświadczenia, lepiéj może niż w tamtych czasach, z jaką to zaciekłością starają się stronnictwa polityczne, kiedy są we walce pomiędzy sobą, szkodzić sobie nawzajem, jak się szkalując oczerniają, i słowem i pismem, i jak mało historyk może ufać tym namiętnym oskarzeniom. Otóż w czasie, kiedy te dwa stronnictwa polityczne Włoch starały się pokonać jedno drugie, kilku Papieży ze stronnictwa Włoskiego jest oskarzonych przez pisarza ze stronnictwa niemieckiego, jakoby życie ich nie było budujące, jakoby nie mieli obyczajów lepszych od większéj części ówczesnych książąt świeckich. Są oni oskarzani, ale nie przekonani o zbrodnię. Jeden tylko pisarz a nie dwóch — późniejszy a nie współczesny, należący do stronnictwa niemieckiego: późniejsi pisarze przekopijowali tylko oszczerstwa tego pisarza niemieckiego. Czyż takie oskarzenie może mieć wartość w oczach historyka bezstronnego?

Tym jedynym oskarzycielem Papieży jest Luitprand. Urodził się na początku wieku X. był Subdyakonem przy kościele w Telodo w Hiszpanii, potém dyakonem przy kościele w Pawii, a na koniec biskupem w Kremonie. Jeszcze jako dyakon tylko został posłany do Konstantynopolu przez króla Berengara, księcia Früela; a po drugi raz jako biskup posłany został tamże przez cesarza Ottona I. Należał ciągle do stronnictwa przeciwnego włoskiemu, którego głową był markgraf Toskański z główniejszymi panami Rzymu. Mamy po Luitprandzie historyą tych dwóch jego poselstw, i historyą w VI. księgach cesarstwa zachodniego. Obydwa te dzieła wystarczają aż nadto, ażeby poznać dobrze autora i ocenić, na jaką zasługuje wiarę. I tak, kiedy w czasie pierwszego poselstwa przyjęto go pochlebnie w Konstantynopolu, nie zna granic w pochwałach dla Konstantynopola i wszystko tam wspaniałe i wykwintne; wszyscy mieszkańcy tego miasta moralni i najoświeceńsi; ale w drugim poselstwie, gdzie miał do odrobienia sprawę nader delikatną, wymagającą człowieka nader rozważnego i ujmującego, jedném słowem, polityka skończonego, traktowano go z pogardą, bo sam brał się niezgrabnie i gburowato. Odtąd u niego nie ma nic nędzniejszego w świecie, jak dwór byzantyński; nic brzydszego i głupszego, jak cesarz i jego dwór: Konstantynopol go nudzi, nawet samo powietrze zarażone. Po jednéj stronie wylewa strumienie wyrażeń podłych i gminnych dla Greków, a po drugiéj nie szczędzi obrazów zachwytu i uniesień, ażeby schlebiać Ottonowi i niemcom. Posuwa się aż do tego wyrażenia, że Bóg dla tego go obronił od rozbicia się na morzu, że Otton jest człowiekiem świętym. Jakim samym okazuje się i w historyi cesarstwa niemieckiego: próżny, opryskliwy i samolub. Przechwala się po żakowsku, że umie po grecku, często przeplata prozę wierszami: wszędzie nadzwyczaj namiętny, rzuca obelgi na jednych, a drugich obsypuje pochwałami i pochlebstwami. Niekiedy nawet (biskup!!) pozwala sobie błazeńskich dowcipków! Wszystkie niewiasty stronnictwa przeciwnego ogłasza za nierządnice, a mężów ich za tyranów. A przeciwnie cesarz Otto jest podług niego zawsze i wszędzie święty, (sanctisimus imperator) nawet wtenczas, kiedy osadza antypapę na stolicy Sgo. Piotra. Czyż taki pisarz może być świadkiem wiarogodnym? Czyż zasługuje nawet, żeby go przytaczać jako historyka ku potwierdzeniu faktów?

Teraz nikogo nie dziwi, jeżli taki pisarz źle mówi o Papieżach. — Przeciwnicy kościoła chciwie chwytali takie wiadomości, przepisywali skrzętnie z Luitpranda. — Bolejemy tylko, że Ks. Alzog nie zajrzał do innych historyków — znajdujemy u niego zawsze Luitpranda, a nawet całe zdania po łacinie przytaczane! Sergiusza III. szanował wszystek świat Chrześcianski i czcił jako najgodniejszego Papieża. Ks. Alzog wyraża się o Janie X. że „w skutek podejrzanego stosunku z Teodorą starszą, został Papieżem (ib.).“ Tymczasem historya prawdziwa inaczéj nam przedstawia tego Jana X. Włochy i Rzym znajdowały się wówczas w ciężkiém położeniu.

Trzeba było Papieża, któryby potrafił pojednać miasta i książąt, i za ich pomocą wypędzić Saracenów z Włoch. Takiego Papieża znaleziono w Janie X. Był Arcybiskupem w Rawennie od r. 905. t. j. od początku pontyfikatu Sergiusza III. Jak świadczy *historya Rawenny przez Rubeusza*. Po 9cioletnim arcybiskupim rządzie w Rawennie przeniesiony został na Stolicę Apostolską, w Kwietniu r. 914. w kilka dni po śmierci Papieża Landona. Współczesny i bezstronny Flodoard powiada, że Jan X., rządząc mądrze Archidiecezyę Raweńską, został powołany do rządzenia kościołem Rzymskim; że na Stolicy św. Piotra jaśniał przez 14 lat gorliwością w ozdobieniu tego kościoła i pokojem, jaki tam prowadził; że nareszcie przez śmierć swoją zasłużył sobie na tron w niebie. Inny autor współczesny, chwalca cesarza Berengara, powiada, że Jan X. był to Papież pełen mądrości i znakomity z przyczyny wierności w wypełnianiu obowiązków swoich. Tu wyskakuje Luitprand z baśniami swemi kłamliwemi, — powiadając, że Teodora bezwstydna nierządnica! matka Marozii i babka Alberyka, rządziła absolutnie Rzymem. Przytém najfałszywsze podaje wiadomości o czasie i rządach Jana X. w Rawennie i w Rzymie. Ks. Alzog tak rezumuje historyę tych Papieżów, o których tu mowa: (§. *187. str. 449.*) „Bezwstydni ulubieńcy i krewni tych kobiet hańbili odtąd przez długi czas godność Głowy kościoła!“ A tu widzimy, że wszyscy współcześni (prócz Luitpranda oszczercy) chwalą tych Papieży, jako godnych i cnotliwych. Czyż n. p. oszczercy dzisiajsi Piusa IX. będą mogli kiedyś służyć za świadków o Jego życiu i czynach? Koniec nastąpi.

SKŁADKA NA BUŁGARÓW.

Ostatnia summa 587 Tal. 17 srg. 5 fen. — X. Mirski (2 R. A. W.) 26 srg. — X Hebda (2 R. A. W.) 26 srg. — X. Stanisław Radojewski 1 Tal. — X. Jastrzębski z Trębowli (1 R. A. W.) 13 srg. — X. Cilski ze Skorzewa 2 Tal. — X. George i X. Dolny wraz z parafianami ze Żnina 6 Tal. 15 srg. — Pani Wierzbińska ze Szamotuł 1 Tal. — X. Kozubski 2 Tal. — X. Nowak 1 Tal. X. Schulc 1 Tal. — Z okolicy Gołańczy przez X. Mioduszewskiego 4 Tal. — Pani Marya Szołdrska 1 Tal. — Pani A. Szołdrka 2 Tal. — X. Zarszycki z Mierzyna zebrane tamże 1 Tal. 25 srg. 5 fen. — Z Obornik Miserera nostri Domini 3 Tal. — X. K. 3 Tal. X. Kegel 1 Tal. — X. Smitkowski 1 Tal. — X. Klajner 2 Tal. Od parafian Dubińskich 2 Tal. 21 srg. — X. Jakubowski z Pnikuta (2½ R. A. W.) 1 Tal. 2 srg. 6 fen. — X. Piekosiński w Krosnie (2 R. A. W.) 26 srg. — Xiądz Macko w Rychwałdzie (3 R. A. W.) 1 Tal. 9 srg. — X. Knycz w Rychwałdzie 1 Tal. — X. Stokłosiński z Bircza (1 R. A. W.) 13 srg. — X. Celarski z Pilzna 2 Tal. — X. Trąpczyński 1 Tal. — X Badurski 1 Tal. X. Laferski 1 Tal. — Kasia 15 srg. — X. Szczodrowski 1 Tal. Gabriela Trąpczyńska 1 Tal. — Rekowski 3 Tal. 10 srg. — P. Jans 15 srg. — X. Bulczyński 1 Tal. — Parafia Zaniemyska 1 Tal. X. Hypszer 2 Tal. — X. Janicki 2 Tal. — X. G. z S. 6 Tal. — P. A. C. z G. 3 Tal. — Parafia Podgórz pod Toruniem 4 Tal. — Razem 661 Tal. 24 srg. 4 fen.

SKŁADKA NA ZBUDOWANIE KOSCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU.

X. Lewandowski z Lubasza 3 Tal. — X. Jakubowski z Pnikuta (2½ R. A. W.) 1 Tal. 2 srg. 6 fen. — Razem 4 Tal. 2 srg. 6 fen. —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickego.